

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, ŚRODA, 16 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 75

Dziewiąty dzień strejku.

Delegaci rządowi odbędą dziś konferencję z robotnikami. Jutro odbędzie się decydująca konferencja w sprawie proklamowania strejku powszechnego.

Łódź, 16 marca.
Odpowiedzi robotników na stanowisko przemysłowców jest szybko przygotowywane się do strejku powszechnego. Jakkolwiek związki robotnicze przewidują, że ostateczna uchwała w sprawie generalnego strejku zapadnie do pleru jutro, t. j. w czwartek, dnia 17-go marca, mimo to, już dzisiaj sprawa ta będzie szczegółowo omawiana na dwóch posiedzeniach.

Pierwsze posiedzenie zarządu okręgowej komisji związków zawodowych odbędzie się dzisiaj o godzinie 5-jej po południu, wieczorem zaś okręgowa komisja zbierze się poraz drugi w celu przygotowania całkowitego planu akcji na dzień jutrzejszy.

Wiece i zebrania.

W związku z tą nową fazą obecnego strejku, organizacje robotnicze zwołują na dzień jutrzejszy cztery wielkie wiece o godzinie 3-iej po południu w domu fabrycznym Poznańskim przy ul. Ogrodowej 26 i na Wodnym Rynku 13, również o godzinie 3-iej.

O godzinie 2-iej odbędą się dwa wiece na placach Kasy Chorych przy ulicy Zamnej i Lagiewnickiej.

Na wiecach tych przemawiać będą posłowie i przedstawiciele komisji strajkującej.

Niezależnie od tego, w dniu jutrzejszym o godzinie 7-jej wieczorem odbędzie się w lokalu związku pracowników handlowych przy Al. Kościuszki 21, wielkie zebranie pracowników biurowych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Na zebraniu tem, organizowanym przez wszystkie związki pracownicze, ma być omawiana sprawa strejku powszechnego.

Konferencja w województwie.

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy na godzinie 11-ą dalszy ciąg konferencji

delegatów rządowych z przemysłowcami rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem. W konferencji tej przemysłowcy udziału również nie brali, delegując jedynie swych dyrektorów związkowych. Konferencja ta nie wzbudza wśród sfer zainteresowanych zbyt wielkiego zaciekawienia, albowiem rozpatrywane będą tylko odpowiedzi przemysłowców na zadane im w sobotę pytania.

Opinia robotników.

W celu zdobycia informacji o ogólnej sytuacji strejkowej na terenie naszego miasta, zwróciliśmy się do jednego z przedstawicieli komisji strejkowej, który udzielił nam następujących szczegółów, dotyczących strejku:

— Dzisiejsza konferencja delegatów rządowych z przemysłowcami odbywa się również bez naszego udziału.

Jak nas zapewniał jednak inspektor pracy p. Wojtkiewicz, jest rzeczą zupełnie

możliwą, że dziś jeszcze w godzinach popołudniowych odbędzie się druga konferencja delegatów rządowych z robotnikami.

Czy zajdzie zmiana w tem postanowieniu tego nie wiem. Dotychczas jednak zaproszenia jeszcze na wspólną konferencję nie otrzymaliśmy. Może to jeszcze nastąpić po konferencji w województwie.

Sytuacja na prowincji.

Według informacji urzędowych, sytuacja strejkowa na prowincji stoi obecnie na martwym punkcie.

Nastrój w dalszym ciągu poważny ale spokojny. Nie zanotowano nigdzie w województwie łódzkim wypadku naruszenia spokoju publicznego przez strajkujących.

Nieodpowiedzialne wybryki elementów wywrotowych, chcących coś złowić dla siebie w mętnej wodzie, skończyły się fiaskiem.

W obrębie naszego miasta, panuje również niczem niezłamany spokój.

Zamach na generała Bałachowicza został udaremniony przez ujęcie bandyty Bajki.

Białystok, 16 marca.

W puszczy białowieskiej grasował od roku 1921 bezkarne groźny bandyta Aleksander Bajko. Dokonał on szeregu mordostw i napadów bandyckich, m. in. zamordował w czerwcu 1923 r. Józefa Bałachowicza, brata gen. Bułak-Bałachowicza. W czerwcu 1925 r. Bajko zamordował wywiadowcę policyjnego Piotra Podbielskiego, a w kwietniu 1926 r. mieszkańca m. Białowieży, Karola Lasza. — Bajko miał w puszczy kilka kryjówek, pozatem posiadał rodzinę i licznych przyjaźni wśród okolicznej ludności, którzy udzielali mu pomocy. W tych warunkach ujęcie jego było bardzo utrudnione.

Obecnie jednak kilku wywiadowców policyjnych dowiedziało się, że Bajko ma przybyć do wsi Zastawy. Wiedząc, że Bajko jest nie tylko bandyta, ale i członkiem bojówki komunistycznej, działającej na terenie puszczy białowieskiej wywiadowcy ci przesłali mu przez swego konfidenta list w języku białoruskim, pochodzący rzekomo od jednego z aresztowanych ostatnio członków tej bojówki znajdującego się w więzieniu białostockim. — Nie podejrzewając zasadzki, Bajko dał przez konfidenta odpowiedź, że przybędzie na umówione miejsce.

Nie dochodząc t. zw. Carskiego Mostu, natknęto się o godz. 10 wiecz. na idącego już na miejsce spotkania bandytę. Wywiadowcy zaświecili mu latarkami elektrycznymi w oczy, krzycząc: „reć do góry!”

Bajko nie usłuchał i usiłował wydobyć z marynarki rewolwer. Wszyscy czterej funkcjonariusze rzucili się wtedy szybko na niego i odebrali mu rewolwer

bandyta stawiał energiczny opór, bronąc się nogami i zębami.

Będąc bardzo silnym mężczyzną, Bajko bronił się do ostateczności. Siły walczących z nim funkcjonariuszy były już na wyczerpaniu, wobec czego zaalarmowano strzałami posterunek policji w Białowieży. Dopiero przy pomocy jeszcze 3 policjantów, którzy nadbiegli z tego posterunku, udało się przewrócić Bajkę na ziemię, skrepować pasami i włożyć na sanie.

Znaleziono przy nim jeszcze jeden na bity rewolwer.

Przed lokalem posterunku policyjnego w czasie zdejmowania go z sanie, Bajko zdołał zwinąć się z więzów i usiłował zbiec, został jednak obezwładniony i skuty kajdanami.

Bajko przyznał się do popełnienia całego szeregu mordostw.

Według jego zeznań, zabił on w puszczy w r. 1919 ostatniego żubra. W ciągu 6 lat ukrywał się, zabił on 3 sztuki danieli, 200 jeleni i 500 dzików, oprócz mnóstwa drobnej zwierzyny.

Bajko zeznał, że na polecenie GPU, w Mińsku miał obecnie zamordować również generała Bułak-Bałachowicza, zamieszkałego obecnie w Białowieży.

Bandyta wydał swoich współników, w związku z czem aresztowano bandytę Stanisława Arciszewskiego, ostatnio zamieszkałego w Siedlcach. Grasował on w swoim czasie wraz z nim w puszczy białowieskiej. Bajko wskazał policji również miejsce ukrywania amunicji.

aBandytów przewieziono z Bielska do więzienia w Białymstoku.

Wykrycie jaskini gry w Warszawie.

Warszawa, 16 marca.

W domu nr. 9 przy ulicy Nowolipie na 3-ciem piętrze, niejaki Mojżesz Rzeszatarski, urządził w swoim mieszkaniu „klub” karciarzy.

Goście „klubowi” stanowili towarzystwo mało wybredne.

Wejście do mieszkania Rzeszatarskiego prowadzi przez rodzaj sionki. Ze schodów wchodzi się do tej sionki drzwi nie są zamknięte. Sionka jest oświetlona silną lampką elektryczną. Szczególnie nie jest bez znaczenia.

Goście spieszący do klubu Rzeszatarskiego, znalazłszy się w sionce byli całkowicie oświetlony. Gdy zapukał do drzwi mieszkania, otwierała się blaszana zasuwka, zasłaniająca otwór w drzwiach i gość bywał dokładnie oglądany.

„Swojego” wpuszczano bez żadnej trudności. Dla niewtajemniczonych zaś drzwi pozostawały zamknięte na mur. Stukanie było daremne.

Do tego to lokalu zapukał o godzinie 2 w nocy kierownik brigady obserwacyjnej kom. Pieniński w towarzystwie wywiadowców. Nolens volens Rzeszatarski musiał otworzyć.

Przy stole zastano 14 osób zajętych grą w karty. Wszystko typy z pod ciemnej gwiazdy. Wśród nich był znany szuler notowany wiele razy — Stanisław Bronz.

Karty i pieniądze skonfiskowano. Właściciela lokalu i wszystkich grających pociągnięto do odpowiedzialności.

Włamanie do sklepu jubilerskiego.

Łódź, 16 marca.

W dniu wczerajszym dokonano włamania do sklepu jubilerskiego Jankla Eisenberga, mieszczącego się przy ulicy Głównej 60.

Nieznani sprawcy w nocy — przy pomocy łomów żelaznych — wylamali drzwi wejściowe sklepu i w ten sposób dostali się do wnętrza.

Łupem ich padły zegarki i biżuterja, wartość 1250 złotych.

Kradzież spostrzegł dopiero w godzinach rannych właściciel, który przybył z zamiarem otwarcia sklepu.

O powyższym powiadomił niezwłocznie urząd śledczy, który wszczął pościg za włamywaczami.

14 loteria państwowa

V klasa—27 dzień ciągnięcia.

Premja 300.000 oraz wygrana 2.000 zł. — nr. 42630.

Po 2.000 zł. na numery: 29505 45868 62588 79794.

Po 1.000 zł. na numery: 14679 14803 15083 44594.

Po 600 zł. na numery: 1737 16629 19203 49697 51130 60122 60800 62409 77877.

Po 500 zł. na numery: 690 1657 3152 17032 17050 19686 26068 28152 39156 39337 40220 40646 42133 43992 59143 60645 72829.

Po 400 zł. na numery: 1856 4501 5218 6124 9092 11158 11548 11917 13001 15469 16372 16564 17412 17574 20637 21943 23213 24724 26898 27360 27610 27924 30871 31421 31744 33900 36931 36957 44443 46467 47264 48088 50450 53775 54068 54153 54520 55843 56405 60180 63564 63984 69139 69172 72571 73758 74349 75504 76110.

Po 300 zł. na numery: 1593 3278 3555 4506 4904 6444 7978 9721 9902 10233 10443 10457 11756 12908 13389 14163 14743 15028 16413 16479 16700 20387 20480 20654 21103 21808 23207 24899 25932 26314 28517 28676 28854 30296 31895 32466 32572 32690 33019 33026 33050 33433 33799 35213 35403 36530 36621 37037 37130 38210 38744 39001 42025 42114 43767 43888 44494 44913 45333 45977 46785 47023 50051 51236 52986 53051 53093 53478 54280 55745 55898 56682 57307 58786 59063 60834 60871 60919 62578 62817 63511 64018 65131 65755 65987 66361 66735 67156 69643 69791 70751 72423 77066 77443 78146 79905.

Wygrana 2.000 zł. oraz premja 300 tysięcy zł. nadła w Łodzi.

Strzelanina spowodowana walkami atletów.

Warszawa, 16 marca.

Wczoraj po przedstawieniu, wybuchła przed cyrkiem gruba awantura, której zaczątki tkwią w różnicy zdań co do zwycięstwa atletów, ulubieńców galerji.

Grupa wyrostków napadła mianowicie na Igdada Baumana (Wolska 209), który w obronie własnej wyciągnął rewolwer i strzelił trzykrotnie, przyczem ranił w rękę Szlamę Kanebauma. (Lipowa 11). Awanturników przytrzymał w komisariacie.

Pogrzeb ofiar katastrofy górniczej.



Pogrzeb przeszło 79 ofiar ostatniej katastrofy górniczej, która wydarzyła się w Anglii, stał się wielką manifestacją żałobną. Kondukt żałobny rozwinął się na przestrzeni 2 mil angielskich, a przesuwiał się on ulicami, przepelnionymi ludźmi.

Katastrofa na pogrzebie górników.



Wielkie nieszczęście wydarzyło się w Anglii w związku z pogrzebem ofiar katastrofy górniczej. Przewrócił się mianowicie autobus, wiozący pasażerów, udających się na pogrzeb. W wyniku tej katastrofy dwie osoby zostały zabite, a 23 odniosły rany.

Kulisy handlu żywym towarem.

Zbadał je wszechstronnie... Austen Chamberlain i zdaje ze swych spostrzeżeń szczegółowe relacje.

Masowa „produkcja” nierządnic.

Swego czasu Liga narodów wybrała osobną komisję do zbadania handlu żywym towarem w całym świecie. Ta komisja, pod przewodnictwem dr. Williama Snowa, wykonała swe zadanie i na obecnej sesji rady ligi przedłożyła jej raport. Referentem jego był w radzie, ni mniej, ani więcej, tylko sam p. Austen Chamberlain, a na jego wniosek postanowiono raport ogłosić drukiem.

Ten raport opiera się nie tylko na obszernych informacjach rozmaitych rządów i instytucji publicznych, ale też na 5000 mniej więcej wywiadach z osobami, związanymi z handlem białymi niewolnicami, przeważnie z samymi usidlanymi dziewczętami i z sutenerami.

Wynika z niego, że handel żywym towarem jest międzynarodową organizacją, której członkowie wzajem się znają i korespondują ze sobą, a dzielą się na cztery działy.

Pierwszy to pryncypałowie, przeważnie kapitaliści, bankierzy handlu i właściciele zamtułów, drugi stanowią kobiety-kierowniczkę zamtułów, do trzeciego należą sutenerzy, którzy żyją z zarobków dziewcząt, a czwarty to pośrednicy którzy też czasami dokonują transportu dla sutenerów i pryncypałów.

Te cztery typy wspomagają się wzajemnie, upatrują miejsca, gdzie można by nabyć towar i kraje i miejsca jego zbytu. Wyzyskują nagromadzenia turystów, ruchy wojsk i okrętów, wyścigi i obchody publiczne, wogóle wszelkie skupienia mężczyzn, mających pieniądze do wydania i wysyłają swój towar kobiecie.

Na ten towar często składają się dziewczęta publiczne, złudzone nadzieją większych zarobków. Inne dziewczęta, w znacznym procencie nieletnie, werbuje się nibyto na śpiewaczki kabaretowe a potem płaci się im tak nędznie, że się je zmusza do upadku. Inne wreszcie szukają się obietnicą małżeństwa, a po tem zmusza do niemoralnego życia. A jeżeli która z dziewcząt okazuje się opana, zniewala się ją wygłodzeniem.

Zarobki ofiar są przeważnie nędzne. Żyją bowiem z nich kierowniczkę zamtułów i sutenerzy, a jeśli jakaś dziewczyna nie daje dostatecznych dochodów, musi to odcierpieć.

W pewnym mieście tureckim np. sutenerzy przesiadują przed zamtułami i na poręczy swego krzesła robią kredą kreski, oznaczające gości u każdej z dziewcząt. Jeżeli z końcem dnia która ma zamato kreskę, to ją biją.

Wielkie zyski ciągną z handlu pryncypałowie. Jeden z nich w Buenos Aires, w Argentynie, opowiadał:

— Kiedyś tu przybył, miałem ciężkie czasy. Przed trzema laty dostałem dobrą propozycję. Moja żona prowadziła zakład i zarobiłem 60.000 pesetów (około 500.000 zł. p.). Włożyłem cały zarobek w inne zakłady i teraz mam stały dochód, a moja żona nie jest już zmuszona teraź się po zamtułach.

Raport podaje główne drogi, któremi handel żywym towarem idzie z Europy do Środkowej i Południowej Ameryki, do Egiptu i innych okolic północnej Afryki, wybrane tak, ażeby o ile możności ominąć kontrolę graniczną.

Bo paszporty i wize stanowią przecież najpoważniejszą przeszkodę w handlu żywym towarem i to jest rzeczą, przemawiającą na korzyść tych, skądinąd uciążliwych, zarządzeń!

Jako drugi środek, prócz różnych zarządzeń międzynarodowych komisja proponuje zmniejszenie koncesjonowanych zamtułów i wogóle koncesjonowanego nierządu. Zdaniem bowiem autorów referatu zamtuzy są głównym powodem, że handel kobietami istnieje. Najsilniejsze zaś potępienie ich wpływu i bezowocności celu sanitarnego, jakim je usprawiedliwiano, wyraziły władze w Singaporze, które powiadają:

— Urzędowe uregulowanie sprawy, wszędzie, gdzie zbadano jego działanie, zaznaczyło się zupełnym niepowodzeniem, jako środka zapobiegawczego przeciw tym klęskom, przeciw którym je podjęto i niemal zupełnie straciło już poparcie fachowej opinii lekarskiej.



W Turynie wybudowany został „Dom trypolitański”, jako wyraz ekspansywnych dążeń włoskich w Afryce. Otwarcia domu dokonał osobiście następcą tronu.

Załoga hydroplanu „Urugwaj”

w niewoli u Maurów.

Każdy dzień przynosi jakieś nowe szczegóły o losie zaginionych pilotów z załogi hydroplanu „Urugwaj”. Karawana maurytańska, która ich internowała, zatrzymała się koło Puerto-Cansado, w odległości 50 km. mniej więcej od przylądka Juby. Zgodnie ze zwyczajem, przyjętym w podobnych okazjach, parlamentarjusz z ramienia karawany uda się do reprezentanta władz hiszpańskich przylądka Juby, aby omówić warunki okupu za pojmanych pilotów.

Czterej piloci urugwajscy byli dla Maurów zbyt ponętą zdobyczą, ażeby ci nie chcieli wyciągnąć z tej okazji jak największej korzyści.

Do Londynu nadeszła w dniu 7 b. m. następująca depeza: „Załoga „Urugwaj” przybyła dziś do Dar-Tikukit, koło Puerto-Cansado, gdzie czeka na uwolnienie drogą okupu, za pośrednictwem przedstawiciela władz hiszpańskich.

Ponadto oficjalny radiotelegram donosi z Madrytu, iż delegat Hiszpanji w Maroku otrzymał list od pilota Larre Barges, w którym ten donosi, iż tak on, jak i jego towarzysze, cieszą się dobrem zdrowiem. Larre Barges prosi, ażeby wiadomość tę zakomunikowano rodzinom pilotów i rządowi. List został doręczony przez jednego z miejscowych Maurów. — Wiadomość, iż lotnicy urugwajscy żyją, wywołała szalony entuzjazm w całym Urugwaju. W Montevideo tysiączne tłumy zgromadziły się przed ambasadą francuską i hiszpańską, wyrażając swą radość entuzjastycznymi okrzykami: „Niech żyje Francja! Niech żyje Hiszpania!”

Podatek od kanarków. Na szczęście—w Japonii

Rząd japoński zamierza obecnie nałożyć podatek na ptaki śpiewające. Propozycja wyszła z urzędu podatkowego, Sakai, miasta dwudziestotysięcznego, niedaleko Osaki, znanego jako miasto małych ptaszków, a to dlatego, że trzy ćwierci ludności hoduje kanarki, szczygły, ziemby, skóronki, jawańskie wróble i inne śpiewające i świergocące ptactwo.

Tak popularnymi są ptaszki w Sakai, że oprócz setki sklepów z śpiewakami, na mieście jest kilka giedł ptasich, na których regularnie notują ceny ptaków śpiewających. A ceny te bywają nie byle jakie.

Niedawno rolnik jeden zwarował, bo zginął mu bicykl i zdechły dwie niebiesko-gardle pliszki, wartości 350 funtów, a w sklepie Sakuji Wawamura, największego handlarza miejscowego ptakami, sprzedano parę śpiewaków za 500 funtów (funt 43 zł.), nie dziwnego więc, że urzędnicy podatkowi zwrócili uwagę na to nowe źródło dochodów państwowych.

„Zrobie przedstawienie filmowe w 3-ach aktach!”

Niedoszły amant filmowy,

piękny Aleksander, pobił matkę-staruszkę.

Lódź, 16 marca.

Pani Regina Osterkowa utrzymywała się ze skromnych funduszy, pozostałych po zmarłym mężu. Staruszka prowadziła spokojny, pracowity tryb życia. Jedyne jej utrapieniem był 19-letni synalek, Aleksander, który nie chciał zająć się żadną pracą.

Aleksander był przystojnym chłopcem, cieszył się wielkim powodzeniem u płci pięknej i marzył o karierze filmowej.

— Musisz mieć trochę cierpliwości — mówił zwykle do matki — będę kiedyś sławnym człowiekiem. Mam nadzieję, iż w najbliższym czasie dostanę posadę w wytwórni filmowej, a wówczas nigdy nie będzie mi brakowało pieniędzy. — Tymczasem jednak młodzieniaszek bawił się w podejrzanym towarzystwach, wracał stałe do domu o świcie w stanie nietrzeźwym i znocał się nad swą matką, która próbowała go skłonić do innego trybu życia.

Pewnego wieczoru Aleksander zażądał od matki 50 złotych.

Pani Osterkowa nie chciała mu dać pieniędzy, gdyż wiedziała, iż są mu potrzebne na hulanki.

Młodzieniaszek domagał się jednak natychmiast gotówki, grożąc zdemolowaniem mieszkania.

— Jeśli nie dasz mi dobrowolnie pieniędzy — wołał — zrobię przedstawienie filmowe w trzech aktach! W epilogu będzie morderstwo matki!...

Przerażona kolekcja cofnęła się w kierunku drzwi, chcąc zaalarmować sąsiadów.

Nim usłyszano krzyki pani Osterkowej, Aleksander pobił ją tak dotkliwie, że straciła przytomność.

Młodzieniaszek po dokonaniu ohydnych czynu, uciekł z domu i przez kilka dni się nie zjawiał.

Pani Osterkowa po jego powrocie do domu zameldowała policji o pobiciu. — Młodzieniaszka pociągnięto do odpowiedzialności.

Sąd po zbadaniu świadków, skazał go na miesiąc aresztu.

Emigracja maleje.

Tylko 3 paszporty w ciągu tygodnia wydano w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam: W tygodniu ubiegłym urzędy pośrednictwa pracy wydały w Warszawie tylko 7 paszportów emigracyjnych na wyjazd zagranicę: 3 do Francji, 2 do Belgii po 1 do Rumunii i Rosji.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, emigracja zagraniczna niepomniernie się skurczyła. Jeszcze przed paru miesiącami wyjeżdżało z Warszawy zagranicę zgórą 100 osób tygodniowo.

„Przyjaciół” ojca panny Róży

byłby napewno dżentelmenem, gdyby nie skradł paru srebrnych łyżeczek.

Lódź, 16 marca.

Panna Róża Galerówna wyjechała do swych krewnych, zamieszkałych w Ozorkowie.

W pociągu zawarła znajomość z jakimś młodym mężczyzną, który podczas podróży bawił ją rozmową.

Młodzieniec był ujmująco grzeczny i wywarł na dziewczynie bardzo dodatnie wrażenie.

Na dworcu w Ozorkowie Galerównę oczekiwali krewni, którzy zdziwili się bardzo, gdy ujrzeli ją w towarzystwie nieznanego mężczyzny.

— Kim jest ten pan? — spytał Róży jej wujek.

Dziewczynę nie wypadło powiedzieć, iż zawarła z nim znajomość w pociągu, więc zaprezentowała go, jako przyjaciela ojca.

„Przyjaciół” nie odstępował ani na krok panny Róży i odprowadził ją do mieszkania krewnych.

Przed bramą miał zamiar pożegnać się z nią.

Lecz w tej chwili zabrał głos wuj panny Róży.

— Może pan pozwoli do nas na kochanie? Przyjechał pan do obcego miasta, więc chyba pan niema tutaj żadnych znajomych.

Młodzieniec bez wahania zgodził się na tę propozycję.

Kolację zjadł z wielkim apetytem. Po wieczery proszono go, by nie opuszczał natychmiast towarzystwa.

Młodzieniec i tym razem nie protestował, rozsiadł się w wygodnym fotelu i zaczął opowiadać o swych interesach handlowych.

Dopiero o godzinie jedenastej pożegnał się z gronem rodzinnym przyrzeka-

jąc, iż następnego dnia znów ich odwiedzi.

Po jego odejściu skonstatowano brak kilku srebrnych łyżeczek.

Nie ulegało wątpliwości, iż kradzież popełnił ów elegancki młody człowiek.

Daremnie szukano go w Ozorkowie — znikł bez śladu.

Rewolwer i wódkę skonfiskowano p. Budzie.

Lódź, 16 marca.

Ostatnio, policja zaobserwowała, iż niektóre piwiarnie, nie posiadające prawa wyszynku alkoholiu, sprzedają wódkę swym stałym klientom.

Zwrócono przedewszystkiem uwagę na piwiarnię Andrzeja Budy przy ulicy Zgierskiej 79, w której zazwyczaj było pełno gości.

Ponieważ zdarzało się często, iż lokal ten opuszczali rozmaita osobnicy w nietrzeźwym stanie, policja postanowiła zbadać czy p. Buda nie zajmuje się nie dozwoloną mu sprzedażą wódki.

Urząd śledczy prowadząc wywiady i obserwacje, wydelegował na ulicę Zgierską kilku swych funkcjonariuszy, którzy wczoraj zatrzymali jakiegoś młodzieńca, wychodzącego z piwiarni z butelką wódki pod pachą.

W związku z powyższem, zarządzo no natychmiast rewizję w piwiarni.

Podczas poszukiwań, znaleziono w piwiarni rewolwer, który stanowił własność p. Budy.

Obecnie zostanie on ponownie pociągnięty do odpowiedzialności za potajemny wyszynk alkoholiu.



Ojciec: Co takiego?... Zaczynasz już zamknąć sobie usta?..

Córka: Nie... Pocałowałam tylko przed chwilą mamusię...



Lekarz: Pan musi mieć koniecznie zmianę powietrza...

Pacjent: Dobrze... W takim razie zmienię sobie w mieszkaniu wentylator.

Cztery osoby

zniechęcone do życia popełniły zamachy samobójcze.

Lódź, 16 marca.

W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy czterem osobom, które targnęły się na własne życie.

Obok wiaduktu kolejowego na ulicy Karolewskiej znaleziono jakiegoś młodego mężczyznę, który dawał słabe oznaki życia.

Policja zawiadła do pogotowie, którego lekarz, stwierdziwszy zatrucie nieznanym płynem, przewiózł denata w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa.

Nazwiska samobójcy dotychczas nie udało się stwierdzić.

21-letni Stanisław Szamborski, bezrobotny, zamieszkały przy rodzicach w domu przy ulicy Łagiewnickiej 33, w celu samobójczym napił się większej dozy esencji octowej.

Denata pogotowie przewiozło w stanie dość poważnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — niesnaski rodzinne.

17-letnia Janina Stopczykówna w mieszkaniu swych chlebodawców przy ul. 6 Sierpnia 12, wczoraj w nocy targnęła się na życie.

Jęki desperacki zaalarmowały domowników, którzy zawiadali do niej pogotowie.

Przybyły lekarz, stwierdziwszy otrucie jodyną, przepłukał jej żołądek.

W mieszkaniu swych chlebodawców przy ul. Sienkiewicza 7 popełniła zamach samobójczy 21-letnia służąca, Józefa Wawelska, która napiła się znacznej dozy jodyny.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Strażak runął z 3-go piętra.

Tragiczny finał „Dnia Strażackiego” w IV oddziale łódzkiej straży pożarnej.

Bardzo smutnie zakończył

„Dzień Strażacki” w IV oddziale łódzkiej straży pożarnej.

Z okazji święta odbywała się na dziedzińcu zabawa, której „gwóździem” miało być zainscenizowanie pożaru i akcji ratowniczej.

O godzinie 8-ej wieczorem zagrała trąbka alarmowa...

— Pożar! Pożar!

Dzielni strażacy, wyekwipowani należycie we wszelkie przyrządy ratownicze, stanęli w ordynku. Podniecenie licznie zebranych widzów doszło do zenitu.

Mimo, iż wszyscy zdawali sobie sprawę, iż „pożar” jest fikcją, trudno było się oprzeć lekkiemu niepokojowi.

Na wysokim rusztowaniu, sięgającym trzeciego piętra, znajdował się przebrany za starą kobietę strażak, Paweł Krehlin, który wzywał pomocy.

Przystawiono do rusztowania, imitującego płonący dom, drabiny. Szczęknięte tryby, kółka i dźwignie. Drabina rozciągnięta została z zadziwiająco szybkością do wysokości trzeciego piętra.

Obecnie miał nastąpić najbardziej frapujący moment programu: wyratowa nie znajdującej się na wysokości trzeciego piętra „kobiety” z płonącego budynku.

— Dzieła tego podjął się strażak, Karol Lewin, doświadczony wiarus pożarniczy. Z niezwykłą zwinnością wspinał się szczebel po szczeblu, obserwowany z wielkimi przejęciem przez zebranych na dziedzińcu widzów.

Nareszcie jest już na trzecim piętrze gdzie znajduje się wzywająca pomocy „kobięcina”.

Lewin założył Krehlinowi pas ratowniczy, a następnie do jednego z kółek swego paska przyczepił linę ratowniczą.

operacji złodziejskiej. Zmęczony kilkunastogodzinną przechadzką, wszedł w tramwaj, podążający w kierunku placu Peymonta.

Obok niego na ławce siedział jakiś starszy jegomość, który drzemał.

Rymczak, leżąc na twardy sen swego sąsiada, zdecydował się wypróbować swoje zdolności dolniarskie.

Sięgnął więc do kieszeni kamizelki i wyciągnął zegarek.

Jegomość zbudził się jednak ze snu, a wówczas młodzieniec zbladł jak trup, i dzwoniąc zębami wyszeptając:

— Przepraszam, że pana obudziłem...

Ale... ale... zauważyłem właśnie, że pański zegarek spieszy się o dziesięć minut i chciałem to panu powiedzieć...

Rymczak został aresztowany.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał go na 6 miesięcy więzienia.

„Pański zegarek spieszy się”...

wybelkotał złodziei, wyciągnawszy pasażerowi chronometr z kieszeni.

Lódź, 16 marca.

19-letni Stefan Rymczak miał starszego od siebie kolegę, który był dolniarzem. Gdy Rymczak utracił zajęcie w fabryce, przyjaciel poradził mu, by zrezygnował z uczciwych zarobków i spróbował szczęścia na innym polu.

Młodzieniec po pewnym wahaniu zgodził się, po kilku praktycznych lekcjach, podczas których wytrawny fathowiec wykładał zasady fachu dolniarskiego nowemu adeptowi sztuki, edukacja została ukończona.

— Jesteś bardzo zdolny i napewno się wyrobisz — zapewniał profesor.

I oto pewnego dnia Rymczak wyruszył po raz pierwszy na łów.

Przechadzał się długo po ulicy Piotrkowskiej, pilnie obserwując przechodzących.

Nie miał jednak śmiałości dokonać

Przesunąć wskazówki zegarów

Latem będziemy wszyscy wstawali do pracy o dwie godziny wcześniej.

Delegaci wszystkich ministerstw radzą nad zmianą rachuby czasu.

Lódź, 16 marca.

W sferach rządowych omawiana jest obecnie bardzo szeroko kwestja zmiany rachuby czasu.

Powstał mianowicie projekt, aby obowiązujący obecnie w Polsce czas środkowo-europejski zupełnie skasować i zastąpić go na stałe inną rachubą czasu. Inicyjatywa słuszną i godną poparcia.

Szczególnie dla Łodzi, miasta wyjątkowej pracy, głównego ośrodka przemysłu słownego, kwestja

eksploatacji czasu nabiera pierwszorzędnej wagi.

Przedewszystkiem względy ekonomiczne.

Łodzianin budzi się o godzinie 8-ej. Prace rozpoczyna o 9-ej.

Pędzi po mieście, śpieszy się, jest zaferowany, nie ma ani chwili czasu.

Wszystko musi zdążyć przed południem. Bo

„po obiedzie już jest noc“

— jak powiadają zwykle ludzie, dla których każda chwila jest droga.

I rzeczywiście dziś już o piątej zapada zmierzch. O szóstej już jest noc. Dzień pracy skończony.

A gdyby rozpoczynano pracę o godzinę wcześniej —

różnica byłaby kolosalna.

Przy dzisiejszej rachubie czasu fetygowanie kogoś o godzinie ósmej zrana nawet w sprawach handlowych byłoby conajmniej nietaktem.

Ale wystarczy tylko przesunąć wskazówki zegara

o jedną godzinę,

by tak wczesna wizyta nie była czemś

anormalnem, lecz zupełnie codziennem zjawiskiem.

Dzień kończyłby się później —

godzina czystego zysku.

A godzina codziennie to wielki nabytek!

Wszak

czas to pieniądz!

Niemniejszą rolę odgrywają jednak w tym wypadku względy higieniczne. Jaką wartość posiada dla urzędników fakt, że

zapalanooby światła w biurach o godzinę później!

Straciliby na tej inowacji okuliści, ale zyskałaby na zdrowiu cała sfera urzędników, psujących sobie wzrok przy sztucznym świetle.

Plakałoby również elektrownia, ale byłoby jednocześnie

mniej skarg ze strony abonentów,

k którzy narzekają na wielkie koszty za elektryczność.

Zmniejszona konsumpcja światła mogłaby zrównoważyć nie jeden budżet robotniczej rodziny!

Szczególnie w porze letniej względy ekonomiczne i higieniczne nabierają poważnego znaczenia.

Bardzo wielu łodzian urządził się latem w ten sposób, że wysłał na wieś pod Łodzią swe rodziny a po skończonej pracy w mieście łodzianie wyjeżdżają do swych ognisk domowych na łono natury.

Dotychczas korzyści z takiego wyjazdu były bardzo nikłe.

Zaledwie strudzony i zmęczony całodzienną pracą w dusznym mieście małżonek przyjeżdżał na wieś,

już zapadał zmrok,

chłód wieczorny uniemożliwiał korzystanie z świeżego powietrza i trzeba było położyć się spać.

A jedna godzina może uratować sytuację.

O siódmej można jeszcze odpoczywać w lesie, o ósmej — już nie warto.

Dlatego też, gdyby nie udało się wprowadzić na stałe nowej rachuby czasu, należałoby pójść za wzorem władz niemieckich w okresie wojny, które wprowadziły t. zw.

„czas letni“,

przesuwając wskazówki zegara na okres letnich miesięcy.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że czas obecny jest niecisły i nieekonomiczny i że względy naukowe, gospodarcze i higieniczne przemawiają za tem przesunięciem czasu tak, by praca dzień na rozpoczynała się wcześniej.

Projekt rządowy przedstawia się w postaci przesunięcia zegarów

o 2 godziny w tył.

Przeciwnicy tego projektu wskazują na komplikacje, jakie w wielu dziedzinach życia wywołać musi ta inowacja,

zwłaszcza zaś w kolejnictwie,

gdzie reforma taka nie mogłaby się odbyć bez poważnych wstrząśnięć.

Narazie więc decyzji w tej sprawie nie powzięto.

Należałoby jednak pomyśleć nad usunięciem przeszkód i pożądaną inowację wprowadzić w życie.



Ojciec (do swego synka): Teraz się cz, smartaczku!... Na kochanki będziesz miał czas, gdy się ożenisz!...



Straszny dzień.

Mój sąsiad był wczoraj od samego rana ogromnie zdenerwowany.

Gdy wszedłem do jego mieszkania o godz. 8 zrana spacerował niespokojnie po swym gabinecie i co chwile zerkał okiem na aparat telefoniczny.

Nagle rozległ się przeraźliwy dzwonek. Mój sąsiad podbiegł szybko do biurka i zerwał słuchawkę:

— Hallo!... Hallo!... Tak, to ja!...

A potem zrobił zmieszliwą minę, odetchnął ciężko, usiadł na krześle i mówił dalej obojętnym głosem:

— Wszystko jedno... Może pan kupić. Nie chce pan?... To może pan sprzedać... Daj mi pan spokój!...

I odwiesił słuchawkę.

Wszedłem do niego poraz drugi w porze obiadowej. Spacerował jeszcze po swym gabinecie. Zona siedziała zmartwiwna w stołowym pokoju. Na stole stały nieknięte półmiski i talerze z potrawami. W mieszkaniu panował przedpo-grzebowy nastrój.

I znowu zaterkotał aparat.

Mój sąsiad drżącą ręką zdjął słuchawkę.

— Hallo!... Proszę... Co?... Trudno, niech idzie do protestu!... Nie mogę wyjść z domu!... Nie rozumie pan?... To nie pański interes!... Nie mogę wyjść z domu i konieci!...

Cisnął ze złością słuchawkę i usiadł wyczerpany na krześle.

— Awantura małżeńską... — pomyślałem i wyszedłem, nie chcąc nikogo kłopotować.

Ale przed wieczorem znowu odwiedziłem mego sąsiada.

Miałem wrażenie, że ogarnął go jakiś szal.

Wielkimi krokami spacerował po gabinecie bez marynarki, bez krawata i bez kołnierzyka.

Co chwilę drwytał się za głowę, zatrzymywał się przy oknie, kiwał się ciężko i wpatrywał w zegarek.

Było mi go szczerze żal.

— Biedak zwariował... — pomyślałem. Chciałem z nim wszcząć rozmowę, zbadać przyczynę jego wielkiego zdenerwowania, ale bałem się zacząć z warlatem. Byliśmy sami w pokoju.

O godzinie dwunastej w nocy, zaniepokojony stanem mego sąsiada, poszedłem dowiedzieć się o jego zdrowie.

Spacerował jeszcze po gabinecie. — Był błąd i drżał na całym ciele. Wygrażał pięścią aparatowi i nucił coś pod nosem.

— Co panu jest?... — ośmieliłem się zapytać. — Milczał.

— Niech się pan uspokoi!... — szeptałem cicho. — Pewnie stało się jakieś niezczęście w rodzinie?...

— Nie... Nic się nie stało!...

— Więc dlaczego pan jest taki zdenerwowany?... Czego pan chce od tego aparatu?...

— Czego chce?... — ryknął mój sąsiad. — Czy pan nie wie że dziś jest ostatni dzień obywatelstwa?!... Czekam na telefon od mego kolektora!

Spojrzał na zegarek.

— Już dwunasta!... Nikt nie dzwoni do mnie!... A więc nie wygrałem premi!

— rzucił na podłogę...

Ku-ku.



Z DZIEDZINY NOWYCH WYNALEZKÓW: Radio dla głuchoniemych.



— Dlaczego nie chodzisz do szkoły?
— Bo nie umiem jeszcze czytać...

Złodziejskie panny z wywiadowcami

tańczyły w melinie. — „Chodu! Policja!“

Warszawa, 16 marca.

W „melinie“ złodziejskiej przy ulicy Chmielnej 98, bawiono się ochoczko. Był harmonista ze Starego Miasta, stół uginął się od mnóstwa wódek i zakasek, a gospodyni, Antonina Strzałkowska, z trudnością trzymała się na nogach.

Nic więc dziwnego, że gdy do pijanej kompanji przyłączyli się wywiadowcy 13 komisariatu, powitano ich jako swoich. Strzałkowska podała krzesło st. przodownikowi p. Kubińskiego, a złodziejskie panny jeły zapraszać gości do tańca.

Policjanci ubrani po cywilnemu zauważyli na stoliku pod oknem kilka szynka, baleronów, kiełbas i serów, pocho-

dzących z kradzieży w sklepie spożywczym „Sandomierzanka“. W rogu pokoju leżał worek wypchany łupami. O to tylko chodziło.

Nagle za drzwi rozległ się okrzyk:

— Chodu! Połcja na melinie!

Harmonista urwał pośrodku taktu, tancerki z wrzaskiem wyszłygnęły się z ramion kawalerów, pijana zgraja stłoczyła się przy wyjściu.

Wywiadowcy zatrzymali 2-ch znanych złodziejków: Józefa Szalkowskiego i Stanisława Rutkowskiego. Aresztowano też właścicielkę lokalu, Antoninę Strzałkowską. — Znalezione łupy odwieziono taksówką do komisariatu.

Elektryczny personel biurowy.

Jedna paniątka potrafi obsłużyć całe biuro.

Zwiedzałem niedawno wystawę nowych udoskonaleń biurowych. W sali „sprawności urzędowania“ powiedziano mi: ma pan tu przed sobą piętnastu biuralistów. Rozglądałem się — nie widzę żadnego, prócz paniątki, uwiązanej się między kilku nowiuteńkimi, błyszczącymi aparatami na wytwornych, czystych stolikach. Gdzież ci tajemniczy biuraliści? — pytam.

Dyrektor wystawy pokazuje na maszynie. Bierze słuchawkę, zwieszającą się u jednej z nich; parę zdań wygłasza w te słuchawki. Aparat nazywa się, jak się okazuje „dyktofonem“; podyktowane słowa przechowuje na rolonie i oddaje głośno przy odkręcaniu.

Maszyniśka wcale nie widzi swego szefa, kiedy słyszy jego głos przez dyktofon.

Pisze się już na elektrycznych maszynach — nie na zwykłych. Trzeba coś przelicyć — włącza się elektryczność do specjalnego aparatu, naciska się ja-

kieś guziki — i rachunek gotów. List na pisany — rachunek zrobiony — koperta wychodzi z adresem gotowym z pod elektrycznie poruszanej prasy — i znowu do maszyny, która zwilża koperty i zakleja z szybkością kilkudziesięciu na minutę i przykleja nawet marki.

Zresztą marek już się nie używa; kupuje się marki na długość, na miarę i odbija się zapomocą maszyny.

Sa maszyny do pisania czaków, tak, że nikt ich nie podrobi. Sa maszyny do liczenia srebrnych monet, sortowania ich i pakowania. Ciekawe w tem wszystkim jest używanie w tych maszynach rolek zamiast arkuszy. Wracamy do średniowiecznych pergaminów!

Mija czas wysiedzianego stolka biurowego!

Pół dawno już niema za uszami, ani „gryziórków“! Jeszcze chwila, a nawet ta paniątka przy maszynach będzie elektryczna!

CZARNA TANCERKA

córka dżungli afrykańskich wprowadza w zachwyt bawiący się Paryż.

Jedną z największych atrakcji Paryża jest w tej chwili Józefina Baker, słynna tancerka murzyńska, przywieziona do Paryża prosząca z dziewiczych lasów Afryki.

Urodziła się jako córka jednego z rólów murzyńskich, nie zna europejskiej kultury i wymawia zaledwie kilka słów po francusku.

Zachowanie jej jest bardzo pierwotne. Łatwo wpada w gniew i entuzjazm jest w stanie przebić nożem swego wroga krzywdziciela i właśnie dzięki tej lichoci budzi powszechny zachwyt.

Czarna Józefina wykonuje tańce swego rodzinnego kraju.

Jakiś dziwnie nieokleśnany rytm nosi jej postać, ciało wygina się w nie-

zwykle linie, przypominające raczej ruchy pantery, niż sztukę choreograficzną.

Murzynka zna jednak wartość pieniądza, umie doskonale liczyć i jest współniczką baru.

Wie o tem dobrze, iż umie się podobać w Paryżu i znakomicie to wyyskuje, ściągając od gości po 200 franków za butelkę szampana, który gdzieindziej kosztuje 50 fr.

Gdy nad ranem opróżni się lokal, zabiera się do obrachunków z swym współnikiem.

Śmiertelnie znudzona, nie odłoży jednak na później tej czynności, bowiem przyjechała do Europy poto, aby zdobyć majątek.

15 miliardów dolarów

warte są wynalazki Edisona.

Mózg pewnego człowieka, jak to obliczył autor świeżo wydanej książki o Edisonie, p. George Bryan, ma dzisiaj wielką wartość pieniężną w świecie handlowo-przemysłowym, a mianowicie 15 miliardów dolarów. Jest to 20 proc. wartości złota, wydobytego ze wszystkich kopalń świata od chwili odkrycia Ameryki. Ten mózg należy do słynnego wynalazcy Edisona, który często mówi do swych przyjaciół:

— Gdyby mi się powinęła noga, to miałbym dobry zawód w rękach. Jako wykwalifikowany telegrafista, zawsze zarobiłbym 75 dolarów tygodniowo i mógłbym żyć wygodnie.

Wspomniane 15 miliardów dolarów jest to kapitał tkwiący w samym tylko przemyśle amerykańskim, polegającym na wynalazkach Edisona, dzięki którym Ameryka stała się jedną z największych potęg przemysłowych świata.

Według ostatnich całkowitych pewnych obliczeń kapitał inwestowany w poszczególnych gałęziach przemysłu posiada następującą wartość: film — 1,250,000,000 dolarów, telefon 1 miliard dolarów, elektryczne koleje żelazne — 5,500,000,000 dol., światło i siła elektryczna 5 miliardów dolarów, elektryczne irredy pomocnicze 857 milionów dol., fonograf 105 milj. dolarów, dynamo motory 100 milj. dolarów, cement 271 milionów dol., telegrafia 350 milj. dolarów, skrowa telegrafia 15 milionów dolarów i t. d. ogółem 15,599,000,000 dolarów w okrągłych cyfrach.

Powiadają, że Edison nie wynalazł telefonu. To prawda, ale on go tak ulepszył że telefon stał się w dziedzinie gospodarczej praktycznym. Jakkolwiek w tabeli powyższej są pozycje, których

nie można całkowicie przypisać Edisonowi, to za to nie są tam wymienione wogóle inne pozycje, których wartość mózgu Edisona jeszcze bardziejby podniosły.

75 miliardów frutek

ukrytych w nikotynie papierosów wchłaniają rocznie obywatele Stanów.

Kwakrzy amerykańscy odebrali już swym rodakom alkohol, obecnie zaś przemysłują jakby oduczycić ich od palenia.

W ostatnich bowiem latach, od czasu wprowadzenia zakazu picia napojów wysokocowych, wzrosło się niepomniernie używanie tytoniu.

W roku 1869, gdy nastąpiła moda palenia papierosów, spotrzebowano w całych Stanach Zjednoczonych 1,795,495 papierosów.

W ciągu roku wzrosła się liczba palaczy i wyrobiono już 13,881,417 papierosów, w roku 1910 spalili Amerykanie 7 miliardów papierosów, w 1926 roku zaś 75 miliardów.

Ta olbrzymia ilość, przynosząca rządowi czystego zysku 225 milionów dolarów, przeraziła purytanów amerykańskich.

Wołają więc: — Nikotyna zatruje cały naród!

Na gwałt zakładają ligi propagujące wstrzemięźliwość od tytoniu, skoro zgromadzą odpowiednią liczbę przeciwników palenia wniosą projekt ustawy wzbraniającej obywatelowi palenie tytoniu, które będzie wówczas ścigane policyjnie i surowo karane.

CASINO

Kto nie widział
musi zobaczyć!

Ostatnie 2 dni

codziennej tragedji kobiet, które nie chcą mieć dzieci

OFIARA PRZEMOCY

(Krzyżowa droga kobiety)

Film, którego treścią jest kwestja, czy kobiecie wolno nie dopuścić do urodzenia niepożądanego lub nieślubnego dziecka.

W roli nieubłaganego prokuratora, narzeczonego zgwaltowanej

CONRAD VEIDT

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. Leona Kantora.
POCZĄTEK o GODZ. 4.30

Ceny miejsc ^{na} wszystkie seanse: 1 zł. i 2.

„Kolorowizna“ pościelowa zastąpi dotychczasową bieliznę.

Wytworna kobieta dba pilnie, aby kapelusze jej „były do twarzy“, a suknie w odpowiednim dla niej kolorze.

Najnowszy kaprys mędy wymaga, aby pościel była również „twarzowa“. Blondynka musi więc posiadać pościel błękitną lub różową, natomiast brunetka wyda się piękniejszą w ponsowej itd.

Nie wypadła obecnie używać na bieliznę pościelową płótna, lecz jedwabiu specjalnie robionego w tym celu.

Modę takich zbytkowych pościeli wymyślono w Paryżu, francuski jednak odnoszą się sceptycznie do tego nowatorstwa, natomiast zachwycone są niem Amerykanki.

Maharadża Barody podczas pobytu w Paryżu zamówił dla siebie w firmie „Drecolle“ bieliznę: pościelową z różowej krepedezyny i zapłacił za nią sumę, wystarczającą na kupno domu.

— A czy doktor Willmot będzie go mógł wyleczyć? — przerwałem staruszkowi.

John wzruszył ramionami.

— Ktoby tam wiedział... Ale mnie się zdaje, że on go może wyleczyć tylko nie chce... Gdy zostanie mężem panny Harrison może wtedy energiczniej weźmie się do pracy, ale wtedy naszemu panu będzie już wszystko jedno...

Tem mądrym zdaniem zakończył staruszek swe wyznania, budząc we mnie ogromną ciekawość w kierunku poznania dalszych szczegółów z życia mojego nowego chlebodawcy. Przecież to było moim głównym celem, dla którego zrezygnowałem na pewien czas z niezależnego życia i przyjąłem posadę parobka w stajni Karola Godarda. Zaciekałem ten człowiek, którego poznałem w tak niezwykłych okolicznościach i który zdołał mnie tak bardzo zainteresować.

Dzięki pomocy poczciwego Johna oswoiłem się wkrótce z moją obowiązkami, które wcale nie były tak bardzo ciężkie ani odpowiedzialne.

Ku wielkiemu mojemu rozczarowaniu, Godard umyślnie unikał mnie.

W ciągu pięciu dni, od chwili, gdy wstąpiłem do niego na służbę, nie był w stajni ani razu w mojej obecności

Gdy dosiadał konia, używał do pomocy Johna, który nakładał siodło i uzęd.

Zaczęło mi się już nudzić w tem środowisku, gdy nagle szóstego dnia nastąpiła zmiana.

Czyściłem właśnie w stajni jednego z wierzchowców, gdy wtem ujrzałem przed sobą Godarda.

— Willamie, czy umiesz powozić? — zwrócił się do mnie z krótkim pytaniem.

Były to pierwsze słowa zwrócone do mnie, od chwili naszego tajemniczego spotkania w obcym mieszkaniu. Zdawało mi się, że teraz nareszcie zdejmie maskę z twarzy.

Lecz twarz jego pozostała niezmienną, spokojną jak zwykle. Widocznie postanowił nadal ukrywać w tajemnicy naszą znajomość. Musiałem się zgodzić na tę taktykę i odpowiedziałem mu również spokojnym głosem:

— Oczywiście... świetnie prowadzę konie...

— Doskonale!... — ucieszył się Godard. — W takim razie odwiedź mnie dziś do pani Harrison. John poszedł do miasta ze żrebakiem, żeby go podkuć... A więc dzisiaj o dziesiątej!

WILLIAM SLING.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

Ale doktor kpi sobie z tego i powtórza, że nie boi się duchów. Zadowolony jest nawet z tego, że tak mówią, bo nie chce, żeby mu przeszkadzano w pracy. Podobno bada chorobę naszego pana i na zamiar napisać o tem książkę.

A pozatem zapewnia, że jest biedny i nie może sobie pozwolić na ładniejsze mieszkanie. A za tą chałupę nikt od niego piennędzy nie żąda, bo i tak nikt nie zgodziłby się tam zamieszkać. Tak mi by opowiadają ludzie — dodał John — ale ja sądzę, że doktor Willmot wcale nie jest taki biedny... Pan nasz napewno płaci mu bardzo wiele...

— A cóż to za człowiek ten doktor Willmot? — zapytałem.

— O, to mądra bestja!... Tylko nie podoba mi się jego stosunek do pa-
wienki...

— Czy on się do niej zaleca?...

— O to właśnie chodzi!... Djabli go tam wiedzą... Ale on ma coś w sobie ogromnie przyciągającego, co kobietom bardzo się podoba... Ma czarne, ogniste oczy i krucze włosy... Ja w takich ludziach nie gustuję, ale kobiety są w nim rozkochane...

— A czy on się podoba pannie Harrison?

— Mam wrażenie, że on się jej bardzo podoba niż nasz pan... On ma w sobie coś tajemniczego i dla paniąki jest zawsze bardzo uprzejmy... Pan nasz oczywiście wszystko widzi, ale nie mówi... Trzyma się z boku, a doktor tymczasem stara się o rękę panny Harrison i o jej majątek... Gdyby nasz pan wziął się poważnie do roboty, to możeby coś z tego wyszło, ale on pewnie nie może się zdecydować z powodu swej choroby i czeka aż doktor jego wyleczy...

Śmierć założyciela Charbina.

Był nim polak,
esaul kozaków kubańskich

W Charbinie, w Mandżurji, w Chinach północnych, zmarł w końcu stycznia r. b. — jak donosi miejscowe pismo polskie „Tygodnik Polski” — pułkownik Pawlewski.

Zmarły pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej, która na rozkaz cara Mikołaja I, przesiedlono z Podola na Kaukaz i zapisano przymocem w „kozackie sosto-wie” (do wojska kozaków kubańskich).

Pułkownik Pawlewski był dla Charbina niejako historyczną postacią. Miasto to, liczące dziś kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców — jak wiadomo — założył polak, inżynier komunikacji, Adam Szydłowski, pochodzący z Warszawy. Z ramienia rządu rosyjskiego pobudował on przez terytorjum Mandżurji kolej wschodnio-chińska, łączącą jezioro Bajkał z Władywostokiem. Ekspedycja inżyniera Szydłowskiego wyruszyła z Władywostoku dnia 8 marca 1898 r. by przeprowadzić odpowiednie pomiary na terytorjum Mandżurji. Jako eskorta towarzyszyło ekspedycji inż. Szydłowskiego półsotni kozaków kubańskich, którymi dowodził „esaul” (rotmistrz) Pawlewski, późniejszy pułkownik.

Ekspedycja inż. Szydłowskiego razem z kozakami pułkownika Pawłowskiego dotarła na puste stepy koło rzeki Sungari w połowie 1-go kwietnia 1898 r. i tutaj założyła miasto Charbin.

Pułkownik Pawlewski, jeden z założycieli Charbina, zmarł w murach tego miasta w najskrajniejszej nędzy. Rewolucja bolszewicka zepchnęła go, jak wie- lu innych, na dno życia.

Stary, zniechęcony pułkownik otrzymał po długich staraniach posadę stróża na miejscowym cmentarzu katolickim i na tej „posadzie” śmierć go zaskoczyła.

Książka za 175,000 złotych.

Wyszła w nakładzie
— 100 egzemplarzy.

Jedną z najciekawszych osobistości z ubiegłej wojny jest niewątpliwie pułk. angielski T. E. Lawrence: otoczony tajemnicą uczony, szpieg, poeta, wojskowy, przywódca arabów i oficer armji angielskiej. Płk. Lawrence'owi armja angielska zawdzięcza szereg zwycięstw w Mezopotamji. on był sprawcą oderwania się od Turcji wielu szczyptów arabskich; on był twórcą niepodległych republik na półwyspie arabskim.

Po ukończeniu wojny, człowiek ten, który całkiem przypadkowo z badacza języków wschodnich, stał się szefem wy-władu angielskiego na wschodzie i najgroźniejszym wrogiem Turków — usunął się od wszelkiej czynnej pracy publicznej i napisał książkę p. t. „Siedem pod-pór mądrości”.

Pierwsze wydanie tej książki drukowane było w Oxfordzie, w czterech egzemplarzach.

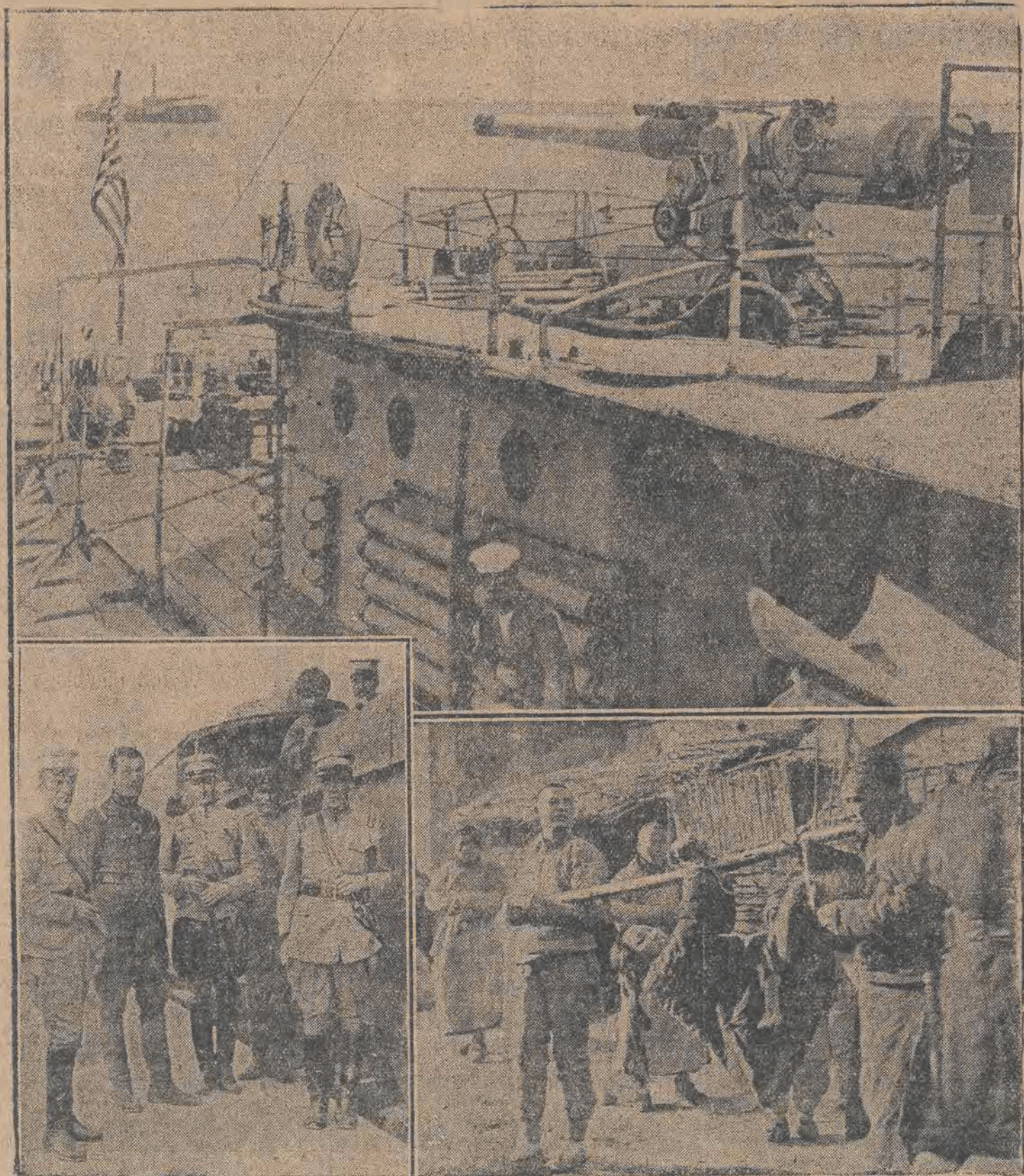
Następne wydanie powtórzone było w Londynie po 30 funtów, w 100 egzemplarzach. Już dzisiaj płaci się za ten tom 100 funtów i więcej (ok. 5.000 złotych).

Obecnie książka ta jest wydawana w Ameryce. Ani autor, ani nakładca nie chce książki tej puścić na rynek księgarski, ale muszą choć kilka egzemplarzy sprzedać, aby uczynić zadość prawu i za-bezpieczyć się przed przedrukiem.

Dla nadania siły prawu „copyright” (wyłącznego prawa druku), wystarcz-yło puścić na rynek 10 egzemplarzy z całego nakładu 22. Cena za egzemplarz wyznaczona została na 4000 funtów szter-lingów! Dotąd niema jeszcze nabywców na tę tak niezwykle drogą książkę.

Tymczasem zarówno w Londynie, jak i w Nowym Jorku, ukazały się skrócone wydania tej książki, po cenach normalnych. W ciągu kilku dni sprzedano kilka nowych wydań ok. 40 tys. egzemplarzy!

Obrazki z wojny domowej w Chinach



Cieężkie działa pancernika amerykańskiego, wycelowane na Szanghaj 2. Oficerowie „białego legionu” rosyjskiego, 215-rzy walczą przy boku północnej armji chińskiej 3. Aresztowanie chińskiej służącej, która jest obwiniona o przyjęcie służby w cudzoziemskiej rodzinie.

Szkoła tańca Izadory Duncan.

Wdzięczni francuzi ratują od nędzy słynną tancerkę.

Smutnym losem Izadory Duncan zajęła się jej liczni zwolennicy we Francji. Niegdyś głośna, popularna w całym świecie swym bosym tańcem, artystka amerykańska, zestarzewszy się, znalazła się nieledwie w nędzy, na bruku paryskim.

Francuzi jednak przypomnieli sobie, że p. Duncan tańczyła po raz ostatni w Paryżu, w sali pałacu Trocadero, podczas wojny, na dochód zbiegłych przed niemieckim prześladowaniem lotaryńczyków, że nie przyjęła wówczas kilku korzystnych propozycji ze strony amerykańskich przedsiębiorców widowiskowych, chcąc pozostać we Francji, aby pielęgnować ofiarę wojny, że w tym celu zamieniła swą ładną willę na szpital dla ciężko rannych, że, jeśli wróciła potem do Ameryki, to dla tego jedynie, aby wziąć udział w propagandzie na rzecz czynnego udziału Amerykan w wojnie i t. d.

Obecnie doszło do tego, że dom artystki, znajdujący się na ładnym przedmieściu paryskim, w Neuilly, miał iść na sprzedaż z licytacji publicznej. Aby temu zapobiedz, koło jej przyjaciół, przyjaciółek i wielbicieli zawiązało komitet, który się ma zająć składkami na cel zakupu domu w Neuilly i zwrócenia go artystce.

Izadora Duncan przyjęła ofiarę, ale pod warunkiem, że dom w Neuilly będzie przeznaczony na szkołę tańca, w której ona będzie nauczycielką, a po jej

śmierci oddany będzie na własność rządu francuskiego, pod nazwą: „Szkoła tańca Izadory Duncan”.

Na cel ten potrzeba zebrać około 350 tysięcy franków. Przeszło sto już zebrano. Składkami zajmuje się redakcja pisma „Comodia”, oraz, między wielu innymi, pani Yorska, która przez kilka lat kierowała sceną Teatru Francuskiego w New Yorku.

Znakomity rzeźbiarz, Bourdelle, nadał Komitetowi piękną i rzadką plakietę ze swego słynnego dzieła: Tańcząca Bachantka.

Nie ulega wątpliwości, że potrzebna suma znajdzie wkrótce pokrycie.

100-letni złodziej przed sądem lwowskim.

Lwów, 14 marca.

Rzadki wypadek długowieczności u złodzieiów zanotowano dziś w kronice sądowej. Przed sądem areztanckim stanął dziś najstarszy chyba złodziej w Polsce 100-letni Jan Luków, oskarżony o drobną kradzież bielizny damskiej.

Sędzia wydał dość łagodny wyrok: skazał bowiem starca na 7 dni aresztu.

JOANNA D'ARC NA FILMIE.

Francja przygotowuje obecnie wielki, nowy film narodowy, którego bohaterka będzie Dziewica Orleańska.

Aparat o 12,000 słuchaczach.

Doniosły wynalazek w dziedzinie radia.

Plaga „radiopajęczarstwa” nie tylko nam daje się we znaki ale i zagranicą jest niemają troską władz administracyjnych i zarządu broadcastingów.

Ostatnio w Austrii zaczęto próbować walki z „radiopajęczarstwem” zupełnie nową drogą: mianowicie spróbowano skonstruować odbiornik o takich rozmiarach, by mógł obsługiwać nie tylko całą kabinę, ale nawet większą dzielnicę miasta.

Po dłuższych próbach udało się nareszcie zbudować gigantyczny aparat, przy pomocy którego można odbierać

audycje jednocześnie na 6 tysięcy par słuchawek!

Abonenci radiowi mogą korzystać z takiego apartu tak zupełnie, jak się korzysta z telefonu zwykłego, bowiem od miejsca, w którym będzie założony, można drogą kabla przeprowadzić słuchawki do szeregu domów i mieszkań.

W ten sposób — poszczególni abonenci będą mieli odbiór koncertów — bez potrzeby kupowania apartów, płacąc tylko normalną kwotę abonamentową.

Pomysł ten ma duże znaczenie dla popularyzacji radiofonii.



Mistrzostwa szkół średnich w siatkówce i koszykówce

oraz mecz-trening reprezentacji Łodzi
odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 16-ej
w Gimnazjum niemieckim.

Organizatorzy siatkówki i koszykówki w łódzkich szkołach średnich stwierdzili, że dalsze zwlekanie, albo zupełne zaniechanie rozgrywania mistrzostw grozi tym pięknym sportom niemiłosiernym upadkiem, postanowili natychmiastowe ich rozpoczęcie.

Głównym powodem do tego postanowienia, była ponownie stwierdzona, nadzwyczaj słaba gra, zestawionej przeciwko Warszawie reprezentacji męskiej, łódzkich szkół średnich.

W tym celu, natychmiast po sobotnich zawodach w Gimn. niemieckim, pp. Robakowski i Wasik z udziałem referenta sportowego „Expressu” udali się na naradę, rezultatem której była kompletna reorganizacja reprezentacji Łodzi, której skład poniżej podajemy i rozlosowanie kalendarzyka rozgrywek o mistrzostwo w siatkówce i koszykówce.

Pozostawiając ogłoszenie kalendarzyka i regulaminu rozgrywek do jednego z najbliższych numerów „Expressu”, podajemy dziś tylko te drużyny, które w dniu 18 b. m. staną do walki o zaszczytny tytuł mistrza Łodzi oraz skład 2-ch teamów, które w tym dniu rozegrają mecz-trening. Z pośród tych graczy wyłoni się ostateczna reprezentacja Łodzi.

Do walki o mistrzostwo w dniu 18 b. m. staną:
Drużyny żeńskie:
Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. p. Sobolewskiej
Miejskie semin. nauczycielskie — P. S. H. p. Ostrowskiego.
Drużyny męskie:
Gimn. im. Kopernika — Gimn. im. Piłsudskiego.

Następnie mecz-trening 2-ch teamów w składzie:

Welnic, Dawidowicz, 2 uczniów żydów (nazwiska narazie nieznanne) — wszyscy z „Oświaty”.

Mirowski, Otto Pietrzak, Kubiak, Feja i Bienias — Miejska szkoła handlowa.

Szmidtke — Gimn. im. Kopernika, Tyłman, Tworos, Weiss — „Kupcy”
Kiedrowski, Alaszewski — Gimn. im. Piłsudskiego.

Razem 16 zawodników.

Prócz tego jako rezerwa winni się stawić wszyscy lepsi zawodnicy z „Oświaty”, w razie słabej gry innych, uzupełnionoby i zestawiono ostatecznie reprezentację Łodzi.

Dziś o godzinie 17 min. 30 w szkole realnej zgromadzenia kupców, przy ul. Narutowicza 68, odbędzie również trening obu teamów, w powyżej podanym składzie.

Znamienna uchwała Polskiego Kolegium Sędziów.

Walne zgromadzenie P. K. S-u uchwaliło obsadzać również zawody ligowców.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Polskiego Kolegium Sędziów.

Reprezentowane były następujące kolegia: Krakowskie, Górnosląskie, Lwowskie, Warszawskie, Łódzkie, Toruńskie, Poznańskie i Wileńskie.

Sprawozdanie zarządu wykazało rozwój tej instytucji, co wyraża się w zwiększeniu się ilości sędziów oraz ich doborze.

Wybory dały następujący rezultat: przewodniczący Adam Obrubański, oraz członkowie: Łaba Alojzy i Pańków (Kraków), kpt. dr. Niedźwirski (Lwów) i Maller (Poznań).

Walne zgromadzenie polskiego kolegium sędziów wobec rozłamu jaki nastąpił w P. Z. P. N. poleciło zwołać na dzień 3 kwietnia walne zgromadzenie okręgowych kolegiów sędziowskich, celem zastanowienia się nad obecną sytuacją i ewent. powzięciem kroków, celem rozwiązania obecnego P. K. S. i stworzenia nowej instytucji sędziowskiej, niezależnej ani od P. Z. P. N. ani od P. L. P. N., a obsadzającej wszelkie do niej zgłoszone zawody jakichkolwiek klubów. Decyzję ostateczną w tej sprawie wyda nadzwyczajne walne zgromadzenie P. K. S., zwołane na dzień 10-go kwietnia r. b.

Jeszcze jeden wypadek złamania nogi w Krakowie.

Zasłużony bramkarz Polski, Szperling, padł ofiarą brutalnej gry.

Na ostatnim meczu w Krakowie między Cracovią a Tarnovią z Tarnowa, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek złamania nogi zasłużonemu graczowi Polski, Szperlingowi. Zderzenie się dwu wal-

czących z sobą graczy było tak silne, że Szperlingowi pękła strzałka w stopie co spowoduje konieczność dłuższej kuracji. Cracovia straciła w Szperlingu podpórę swego ataku.

Pabjanicka „Burza” przystąpiła do Okręgowej Ligi Piłki Nożnej.

Łódź, 16 marca.

Tak nam komunikują z sekretariatu, Łódzkiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej, w ślad za innymi klubami, do Ł. O. L. P. N. zgłosiła pisemny akces pabjanicka „Burza”. Według wszelkich danych, w związku z organizacją Ł. O. P. N., „Burza” zostanie zaliczoną do ligi II-ej, choć

nie jest wykluczonem, że znajdzie się na miejscu S. S. Unionu, który do ligi nie przystąpił.

Równocześnie Ł. O. Z. P. N. powzięła uchwałę mocą której Burza zaliczona została do „B” klasy, okręgu łódzkiego w związku nieligowym.

Na prowincji sezon piłkarski w pełni.

Dowiadujemy się, że w najbliższą niedzielę tak w Pabjanicach, jakoteż i Zgierz, odbędą się dalsze spotkania piłkarskie. W Pabjanicach odbędzie się mecz między P. T. C. — Hakoah, klubami należącymi do ligi I okręgu łódzkiego, zaś w Zgierzu tamtejszy Sokół rozwinie-

wać będzie Ł. K. S. II, również należącym do ligi I-szej. Ostatnio odbyły się w tych miastach zawody inauguracyjne, które ścignęły na boiska rzeszę sportowców. Śmiało rzecz można, iż na prowincji sezon sportowy znajduje się w pełni.

Cwiczenia kociel w strzelaniu.



W Warszawie odbywał się urządzony staraniem Związku strzeleckiego Kołofecy kurs przysposobienia wojskowego. Między innymi: odbywały się ćwiczenia w strzelaniu.

Skład drużyny mistrzowskiej Łodzi na zawody z Polonią

Debiut Karasiaka w barwach fioletowych.

Łódź, 16 marca.

Jak wiadomo, w dniu 20 b. m. (niedziela), o godz. 3 p. p. na boisku przy Wodnej, nastąpi spotkanie dwóch mistrzów, Warszawy i Łodzi. Niedziela najbliższa będzie zatem pierwsza w sezonie bieżącym, w której rozegrane zostaną zawody z zamiejscowym przeciwnikiem.

W związku z temi zawodami, dowiadujemy się, że w barwach fioletowych ma wystąpić reprezentatywny gracz Polski, słynny „Karas”. Skład drużyny

ma przedstawiać się następująco: Las względnie Michański, Marczewski, Kahl, KulaWiak, Wieleżec, Hinz, Michański, Kubiak, O., Karasiak, Kubiak S., Hermans.

Najciekawszym w chwili obecnej jest stanowisko Wojskowego Klubu Sportowego, w którym dotychczas Karasiak występował, a który należy do P.Z.P.N. Niedziela najbliższa wyjaśni zatem całkowicie czy faktycznie Karasiak zrywa stosunki wiążące go z W. K. S. Jak wiadomo Karasiak służy czynnie w szarzy sierżanta w 28 p. S. K.

Jakie imprezy piłkarskie odbędą się w nadchodzącą niedzielę.

Łódź, 16 marca.

Połowa marca a tymczasem imprezy piłkarskie jak w pełni sezonu. Obok za powiedzianego przez nas w dniu wczorajszym spotkania mistrzowskich drużyn Łodzi i Warszawy notujemy następujące spotkania jakie odbędą się w nadchodzącą niedzielę. Projektowane jest spotkanie Hakoahu z Sokolem zgierskim w Zgierzu. W dniu dzisiejszym zostanie rozstrzygnięta sprawa urzadzenia w

niedzielę turnieju sześciu klubów nieligowych a więc: Widzewa, Unionu, W. K. S-u, Szturmu i 2 drużyn żydowskich. W dniu dzisiejszym sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona. Ponadto dowiadujemy się, że Ł.T.S.G. postanowiło wykorzystać również nadchodzącą niedzielę. Przeciwnik białoczarnych nie jest nam dotąd znany. Sezon jak widzimy został rozpoczęty pod dobrymi auspiciami.

Niedzielnny bieg na przełaj pań.

Łódź, 16 marca.

W najbliższą niedzielę, dnia 20 marca r. b. rano o godz. 11 z boiska Ł.K.S. trasą przez ałaje, pola, łąki, las i z powrotem na bieżnię Ł. K. S., odbędzie się I-szy bieg na przełaj pań, organizowany przez Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny. Dystans biegu wynosić będzie około 2000 metr. Zgłoszenia do biegu przyjmują sekretariat Ł. O. Z. L. A., Piotrkowska 108, Ł. K. S. w godzinach wieczornych. Do biegu stawać mogą również panie nie należące do żadnych zrzeszeń sportowych.

Ł.T.S.G. skreślone z listy członków P. Z. P. N-u.

Łódź, 16 marca.

Sekretariat okręgowego związku piłki nożnej otrzymał pismo Łódzkiego towarzystwa sportowo-gimnastycznego, które donosząc o wstąpieniu do Polskiej ligi piłki nożnej prosi o skreślenie z listy członków. Pismo Ł.T.S.G. wywołało w łódzkim światku sportowym sensację, bowiem w wypadku zlikwidowania zatargu pomiędzy PZPN a PLPN, wątpliwem będzie czy Ł.T.S.G. wejdzie z powrotem do klasy A.

Tadeusz Kuchar i Obrubański zdyskwalifikowani przez P. Z. P. N.

Na niedzielnym posiedzeniu PZPN w Krakowie uchwalono zawiesić wszelkie kluby ligowe. O ile do dnia 15-go kwietnia kluby te nie zdeklarują się, że obowiązki statutowe wypełniać będą w całości, nastąpi ich zupełne wykreślenie. Równocześnie zawieszono zarządy 14-tu klubów ligowych bezterminowo, oraz zasuspendowano dwie osoby, nie będące członkami zarządów tych klubów, a to pp. inż. Tadeusza Kuchara i Adama Obrubańskiego.

Dzisiejsze posiedzenie wydziału gier i dyscypliny.

Łódź, 16 marca.

W dniu dzisiejszym o godz. 6.30 w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej nr. 150 odbędzie się pierwsze posiedzenie nowoconstytuowanego wydziału gier i dyscypliny, które poweźmie cały szereg doniosłej wagi uchwał. Prawdopodobnie zostanie na dzisiejszym posiedzeniu ułożony terminarz rozgrywek o mistrzostwo ŁOZPN-u. *Staw z wydziału*

ODEON

Dziś wielka premjera !!

ODEON

2 serje razem -- 20 aktów!



PARISETTE



Najwybitniejsza powieść filmowa według LOUIS TEULLADE'A.

W rolach głównych: piękna b. tancerka nadwornego baletu w Petersburgu

SANDRA MILOWANOFF i niezrównany komik paryski **BISCOT**

Uwaga: Spiewy solowe i duety w wykonaniu artystów scen warszawskich.

2. ZIELONA 2.

KINO-TEATR
CORSO

2. ZIELONA 2.

DZIŚ PREMJERA!

„Niebieski Ptak”

Wesoły dramat ze słynnym komikiem **BISCOT** w głównej roli.

Nad program: FARSA.

Nad program: FARSA.

Dramat o Miłości, Grzechu i Idei

STUDNIA JAKOBA

z uroczą aktorką, słynną odtwórczynią „Królowej Saby”

Betty BLYTHE

rozgrywający się na tle przepięknych widoków

PALESTYNY

osnuty na tle najnowszej powieści głośnego powieściopisarza francuskiego

PIERRE BENOIT

za kilka dni ukaże się na ekranie kino-teatru

CASINO

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

Dr. MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery, Specjalne masażę twarzy i ciała. Masażę odłuszczeniową. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa, Soluz. Elektroterapia. Godziny przyjęć od 10-8. Dla panów od 1-3.

Dr. L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopięciowe (leczenie światłem). Lampa kwarcowa promieniów Röntgena.
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8
Dla pań od 4-6
Oddzielna poczekalnia.

Dr. med S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9-1 i od 6-8. Dla pań od 4-5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Zaginęły dowody Mieczysława Łęckiego zamieszkał przy ul. Kunicera № 5; księżeczka wojskowa, świadectwo konia, świadectwo pracy. 17

Dr. med BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5-8 w.

Dr. med.

A. BANASZ
UROLOG
przeprowadził się na Wolczańska № 23 tel. 39-88
przyjmuje od 7-8 wieczór

Dr. med.

H. Gutschadt
powrócił.
Akuszerka i choroba kobiet
Zachodnia 62 telefon 29-52.
przyjmuje od 12-2 i od 5-7 wiecz.

Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje wieczny przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz. 2-7 wiecz.
Dr. med.

Kupno i sprzedaż

obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt” Nawrot 15. I p. X

Tanio na wyplat obuwie, Piotrkowska 27, w podwórzu 3-e wiezcie.

Do sprzedania stała sklepowa ciakta oszklona wiadomość Sienkiewicza 13 w mieczarni. 18

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich, przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naswietlania lampą kwarcową. Roentgen Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne. W medycynie i święta do godz. 2 po poł.

Zastępstwa i zlecenia na Lwów przyjmuje

Maksymilian Rubinstein
Lwów, Św. Anny № 3.

Na żądanie-powsze referencje

Posady

potrzebne podczekanie do kamizelki, Zeromskiego № 41, Siatkowska
Przyjmuje terminatorów do pracowni waliz i galanterji skórzanej R. Adam, Leszno 54a.

LAURETNA moskiewskiego konserwatorium, wznawia lekcje gry fortepianowej 10-12 i 3-5 pp. Wschodnia 72, m. 19

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEJ KATEGORII: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zastrubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej